№ 31. Kraków 9 Lutego — Sroda. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 9 lutego.

Tygodniowy Dodatek do *Gazety Lwowskiéj* rozpoczął publikacyą statystyki zakładów naukowych w Galicyi i Krakowie w roku 1852. Gdy przedmiot ten w wysokim stopniu kraj nasz obchodzi, wyjmować będziemy główne z sprawozdania tego data, i rozpoczynamy dzisiaj od statystyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Skład nauczycieli Uniwersytetu był w roku zeszłym następujący: W wydziale teologicznym professorów rzeczywistych 4, w wydziale prawnym prof. rzecz. 6, nadzwyczajnych 1, supplentów 2; w lekarskim prof. rzecz. 9, nadzwyczajnych 1, asystentów 5, służby, osób 10; w wydziale filozoficznym prof. rzecz. 7, nadzwyczajnych 5, supplent 1, asystentów 6, nauczycieli języków 3, służby osób 8. Kancellarya i kwestura składała się z osób 7 i 3 posługaczy. Całe więc personale nauczycielskie i kancellaryjne składało się z profesorów rzeczywistych 26, prof. nadzwyczajnych 7, supplentów 3, assystentów 11, nauczycieli języków 3; urzędników kancellaryjnych 7, posługaczy 4.

W porównaniu z rokiem poprzednim, ubyło dwóch professorów rzeczywistych, a natomiast przybyło dwóch professorów nadzwyczajnych i jeden assystent.

Stan uczęszczania był w półroczu zimowém następujący: na wydziale teologicznym: słuchaczy immatrykułowanych (zwyczajnych) 7, nadzwyczajnych 2, razem 9. Na wydziale prawnym słuchaczy zwyczajnych 87, nadzw. 9, razem 96. Na wydziale medycznym słuchaczy zwycz. 105, nadzw. 14, farmaceutów 7, razem 126. Na wydziale filozoficznym słuchaczy 14, nadzw. 9,— 23, czyli razem na wszystkich wydziałach słuchaczy 252, między tymi 224 religii rzymsko-katolickiéj, 4 grecko-unickiéj, 6 ewangelików i 18 izraelitów.

W półroczu letniém liczba uczniów była następująca: na wydziale teologicznym 9, na prawnym 82, na lekarskim 108, na filozoficznym 20, razem 219, między tymi 198 religii rzymsko-katolickiéj, 3 grecko-unickiéj, 5 ewangiel. i 13 izraelitów. Stósunek liczby słuchaczy nadzwyczajnych mniéj więcéj ten sam co w poprzedniém półroczu.

W porównaniu z rokiem 1851 była liczba uczniów w r. 1852 w pierwszym kursie większą o 12tu, w drugim mniejszą o 11tu. Między uczniami było w pierwszym kursie 242 w drugim 207 polaków, reszta innéj narodowości i sześciu cudzoziemców.

Podaliśmy tu tylko absolutną liczbę słuchaczy, na każdym z osobna wydziale zapisanych, bez względu na słuchaczy uczęszczających na kilka razem wydziałów. I tak na wydziale filozoficznym było wprawdzie zapisanych tylko 23 w pierwszém, a 20 w drugiém półroczu; licząc jednak ze słuchaczami na innych wydziałach zapisanymi, uczęszczało na różne przedmioty filozoficznego wydziału słuchaczów 136 w pierwszym a 113 w drugim kursie.

Stypendystów było w obu półroczach 4ch, pobierających razem złr. 396½.

Liczba przybyłych słuchaczy wynosiła w pierwszym kursie 52, w drugim 9, liczba odeszłych: w pierwszym 46, w drugim 69.

Stan środków naukowych był następujący:

1) Anatomiczny gabinet zawierający 1240 preparatów (o 12 więcéj niż w przeszłym roku).
2) Klinika medyczna o ośmnastu łóżkach dla chorych.
3) Klinika chirurgiczna o dwunastu łóżkach.
4) Klinika położnicza o pietnastu łóżkach i klinika dla dzieci o dwunastu łóżkach.
5) Zbiór weterynarski.
6) Gabinet fizyologiczny.
7) Gabinet farmakognostyczny.
8) Gabinet chemiczny.
9) Gabinet fizyczny.
10) Zbiór mineralogiczny zawierający 6356 minerałów i 1200 wzorów skał rozmaitych (o 95 minerałów więcéj niż w przeszłym roku).
11) Muzeum zoologiczne liczące 5436 gatunków zwierząt (o 36 sztuk więcéj niż w ostatnim roku).
12) Biblioteka uniwersytetu licząca do 5376 rękopisów, 73,551 dzieł drukowanych, 15,978 dubletów, 1,042 atlasów, map i planów 1,954 rycin i 5,607 przedmiotów numizmatycznych.
(Przybyło od przeszłego roku 645 dzieł drukowanych, 57 dubletów, 520 numizmatów, jeden atlas i jedna rycina).
13) Ogród botaniczny mieszczący około 6,400 żyjących, 6,000 suszonych roślin lepszego gatunku i około 4,000 roślin niewiele zdatnych; (o 400 żyjących a 1,000 suszonych roślin więcéj).
14) Obserwatoryum astronomiczne mające 84 rozmaitych instrumentów, 9 zegarów, 62 rozmaitych narzędzi i 525 dzieł.

Przybyło trzy instrumenta, jeden zegar, cztery narzędzia i dwadzieścia cztery dzieł.

L. Dz. Pr. 28. **PREZYDUJĄCY**
*w c. k. Towarzystwie Gospodarczo-Rolniczém Krakowskiém.*

W myśl § 16 statutu Towarzystwa, odbędzie się w dniu ostatnim lutego r. b. i w dniach następnych posiedzenie ogólnego zebrania się członków Towarzystwa w sali obrad Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, a mianowicie w gmachu tegoż zakładu w mieście Krakowie pod Licz. 53 przy ulicy Siennéj położonym — na które to posiedzenie mam honor szanownych członków Towarzystwa niniejszém zaprosić — i wezwać ich zarazem uprzejmie, aby ci z szanownych członków, którzyby odpowiedzi swe na pytania w dniu 20 lipca r. 1852 do Licz. 425

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

## KARNAWAŁ NA WSI.

### OBRAZEK.

Pan Hilary przechodził się niespokojnie wzdłuż i wszerz swójéj sypialni, spoglądał na zegar, pokręcał wąsa, nucił jakąś przestarzałą piosnkę, jedném słowem, zabijał jak to mówią czas, czekając aż pierwsza z południa uderzy, żeby się zacząć na wizytę ubierać. Był to już niepierwszéj młodości mężczyzna, wysoki, chudy, śniadéj twarzy, łagodnego wyrazu, jasnych i rzadkich włosów. Cała jego powierzchowność cechowała owego prostodusznego i poczciwego polonusa, jakich to jeszcze czasem zdarza się u nas napotkać. Zniecierpliwiony oczekiwaniem, pan Hilary stanął przed lustrem, spojrzał sobie w oczy, obejrzał brodę, sprowadził na właściwe sobie miejsce włosy z tyłu głowy — i jakby tym przeglądem zdecydowany, zawołał donośnym i rozkazującym głosem: Jakób! — Słucham pana, zaraz idę! Jakoż po chwili wszedł Jakób ocierając brudne ręce w obiedwie poły wytartego surduta. — Nagotuj do golenia, dostań suknie ze szafy, buciki te co szklące — tylko je znowu nieszwarcuj głupi, rozumiesz? — Tak jest panie.

Jakób skrzętnie wypełniał rozkaz pana, znać przyuczony do posłuszeństwa, bez dysput, ani rozumowań; pudełko z mydłem, ciepłą wodę, pędzel i brzytwę, poukładał przed zwierciadłem, i podczas gdy pańska broda przybierała biało-pstrokate barwy, on z kolei i po starszeństwie wydobywał każdą część przyborów świątecznych swego pana, jedne rozkładając na łóżku, inne na stołkach, inne wieszając na kołku, i wytrzepując starannie z kurzu, który się był przed nim w fałdach ukrył.

Kiedy tak pan i sługa w milczeniu robotą swoją zajęci, zaturkotała na dziedzińcu lekka bryczka, i wnet głos przeciągły marcowego kawalera dał się w sieni słyszeć. A jest pan w domu? co? gadajże chołpcze! — To widzę pan Józef, rzekł z widocznem niezadowoleniem nasz Hilary, no proszę! cóż ja teraz z nim zrobię? — Witam kochanego sąsiada! jak mi się miewasz? przecie razem się zebrał żeby cię odwiedzić, bo od przeszłéj niedzieli jeszczem u ciebie niebył. A to co! cóż się ty panie Hilary dopiero teraz ubierasz — czyś sfiksował czy co? albo może wizyta gdzie! — A tak! zgadłeś, właśnie wizyta, ale teraz to już niepojadę, kiedy mam takiego gościa. Jakóbie! idź tam do kuchni, niech co zrobią naprędce. Ale wiesz co mój panie Józefie źle będzie z obiadem, bo ja właśnie wybierałem się do Płasek na imieniny i tu dla mnie nic niegotują — ot! wiesz co? jedź zemną razem i kwita! — na imieniny czy kto proszony czy nie, to wszystko jedno, i tak tam przecie są przygotowani. — A jużcić z ochotą, bo tam i pić będą... ale cóż, kiedy niemam tylko frak, com od przypadku kazał zapakować — alem rękawiczek przepomniał, i buty może brzydkie? a tam i damy będą. — No, no! buty ujdą, a rękawiczki to się tu przecie u mnie jakie znajdą — pojedziemy razem i kwita! — To mówiąc, sąsiedzi zaczęli wraz poprawiać surduty, obciągać kamizelki, włosy, w dwóch naraz przeglądając zwierciadłach pięknie ponaczesywali, nawet flaszką wody kolońskiéj okropili chustki — a choć rękawiczki pana Hilarego pokazały się być za małe, i cośkolwiek przechodzone, jednak, że się to tam już nie za widoku zajedzie, zapewne nikt tego nie będzie uważał; zresztą niekonieczność rękawiczki na rękach nosić, byle wszyscy widzieli, że są.

Pan Hilary kontent, że ukartował rzeczy tak, żeby i wilk był syty i baran cały, to jest, nienaraziwszy sobie sąsiada, że solenizacyi w Płaskach nieopuści, kazał sobie jeszcze przywołać Krzysztofa, i do wchodzącego rzekł z góry, jak to zwykł był czynić z swemi ludźmi, przyuczywszy się do komendy jeszcze z czasów, kiedy służył wojskowo. A weźmiesz sobie owsa pod kozioł, bo tam do późna zabawiemy, toby mi się konie przegłodziły — rozumiesz? Rozumiem panie! i Krzysztof zmierzał już do drzwi, kiedy go znów głos pański napowrót przywołał. Chyba, gdyby im tam we dworze owsa dali, to swego niepokazuj. — Dobrze panie.

W pół godziny potém para rosłych koni kłusem pędziła z naszymi zgodnymi sąsiadami ku Płaskom, gdzie już kilkanaście bryczek, koczów i karet w różnych kierunkach na dziedzieńcu porozstawianych, świadczyły o licznie zgromadzonych gościach. — W obszernym bawialnym pokoju uprzejma pani domu, z uśmiechem na twarzy przyjmowała życzenia, które jéj nowo przybyli z kolei składali. Z staropolską gościnnością każdego mile witała, każdemu coś przyjacielskiego miała do powiedzenia, chociaż w tak liczném zgromadzeniu dużo było i takich, których więcéj do intruzów, jak do gości policzyć było można; bo to już choć stara, ale niezaprzeczona prawda, że nawet w najcieśniejszém kółku znajdzie się ktoś taki co jest nadto, i coby się go wolało niewidzieć, a którego jednak przez stosunki czyto familijne, czy sąsiednie grzecznie przyjmować należy. — Rozmowa, która się dopiero przy kielichu ożywić miała, teraz szła oporem i tylko gdzie niegdzie uformowane grupy, śmiechem, albo głośnym wykrzyknikiem przerywały jednostajność szmeru, który szastaniem nóg, przesuwaniem mebli, i cichą rozmową ciągle był utrzymywany.

Z kobiet prócz saméj solenizantki i kilku poważnych matron, nikogo jeszcze niebyło w salonie, panienki, młode mężatki, wdówki, rozpierzchnięte po budoarach, gabinetach i sypialniach, kończyły swoje toalety, bo na wsi jadąc o kilka mil niepodobna w lekkich sukienkach wy-

przez Komitet do rozwiązania ogłoszone przygotowali, a znaleźli się w niesposobności przybycia na ogólne zebranie, iżby wygotowane przez siebie w powyższym przedmiocie rozprawy, które w Rocznikach Towarzystwa umieszczą się, przed terminem posiedzenia do bióra Towarzystwa nadesłać raczyli.

Przedmiotem narad Towarzystwa będzie:

1) Wysłuchanie zdania sprawy z działań Komitetu od epoki ostatniego ogólnego zebrania się, dopełnionych.

2) Wyznaczenie komisyi do rewizyi stanu kasy i rachunków z przychodu i rozchodu funduszów Towarzystwa i zdanie relacyi Towarzystwu o rezultacie téj czynności.

3) Wybór Prezydującego w Towarzystwie w miejsce dotychczasowego Prezesa, który obowiązki te złożył, tudzież 8miu członków Komitetu i tyluż zastępców z czynności wychodzących.

4) Czytanie rozpraw i dyskusya nad pytaniami do rozwiązania na nastąpić mającém zebraniu się ogólném podanemi, a poniżéj powtórnie ogłaszającemi się.

5) Przybieranie honorowych członków.

Kraków dnia 1 lutego 1853 r.

Za Prezydującego, *Darowski.*

Sekretarz, *Jerzmanowski.*

1) Jakie należałoby przyjąć zasady przy oddawaniu gruntów na czynsz lub dzierżawę, ażeby właścicielowi zapewnić własność i umówiony dochód z ziemi?

2) Na jakich zakładach przemysłowych z rolnictwem w bliskim zostających stosunku, krajowi naszemu zbywa, które z korzyścią i bez przeszkód zaprowadzić można i należy?

3) Czy jest między pługami taki, któryby w cięższkich gatunkach ziemi, tak płytką jak głęboką równie dokładnie wykonywał orkę, a jeżeli takich nie masz, które gatunki pługów krajowych okazały się najlepsze do pokładania, a które do orki głębokiéj, które do ziemi lekkiéj, a które do ziemi zwięzłéj są najwłaściwszemi?

4) Jakie odniesiono korzyści w szczególnych gospodarstwach pod względem siły pociągowéj, przez zamianę dawniejszych niewykształconych na nowe wydoskonalone pługi?

5) Czy robiono i gdzie dotąd doświadczenia z pogłębieniem warstwy rodzajnéj lub z pulchnieniem za pomocą *podskibowca* warstwy spodniéj i jakie się skutki okazały?

6) Dla czego dotąd przy wielkim braku rąk roboczych, kosa przy żniwie zboża nie zastępuje sierpa u nas, i jakiemiby sposobami dało się zastępstwo to w życie wprowadzić i upowszechnić?

7) Czyli robiono już próby z użyciem soli nawozowéj, na pola orne, łąki lub ogrody, i jakie stąd odniesiono korzyści?

8) W jakich okolicznościach lepiéj jest do robót gospodarskich utrzymywać dostateczną czeladź, a w jakich obchodzić się można w większéj części najmowanym dziennie robotnikiem?

9) Jaki wpływ skład i położenie gruntu wywiera na wagę zboża?

10) Jakie korzyści w gospodarstwie przynosi turnips angielski — i czy wyrównywa w korzyściach pastewnym burakom?

11) Które zielska i chwasty w rolach naszych są najszkodliwsze i jakieby były dla ich uniknienia i wyniszczenia sposoby?

## Korespondencya Czasu.

**Hamburg** 5 lutego.

γ Uważaliście zapewne, że od chwili kiedym wam doniósł o przystąpieniu W. Księcia Oldenburskiego do traktatu londyńskiego, wszczął się spór między dziennikami niemieckiemi, mianowicie *Oberpostamtszeitung* i *Kolońską*, którym wtórowały *Hamburger Nachrichten* i *Hamburger Coresp.*, to twierdząc, że podana wiadomość jest prawdziwą, to zbijając ją. Przypominacie sobie także, że wówczas pisałem jakoby przystąpieniu do warszawskiego i londyńskiego protokółu, pośredniczył rossyjski pełnomocny minister. Teraz więc pokazuje się, że z obu tych sprzecznych twierdzeń, każde miało za sobą pewną racyą, albowiem W. Książe Oldenburski przystał na projekt duński, ażeby następstwo przeszło na księcia Chrystyana Glücksburg, zastrzegając w sposób, jak utrzymują, pewniejszy aniżeli Rossya w protokóle warszawskim, na przypadek możliwego prawa do następstwa *dla swéj rodziny*. W ten sposób zastrzeżone prawa nabyć mogą tylko w dalekiéj przyszłości pewnego znaczenia, gdy tymczasem zgodnie z tém com wam dawniéj doniósł, możnaby teraz uważać to za zupełną rezygnacyą. Przytaczam to tylko żeby wam pokazać, że wiadomość moja była uzasadnioną, a spór niemieckich dzienników toczył się tylko o to: czy motyką? czy pałką? — Osada statku strażniczego (Wachtschiff) pod Altoną odwołaną została do Kopenhagi, sam zaś okręt cofnięty do portu tego miasta, niebędzie dawał na przyszłość strzałów (Salut schüsse). Więc i ta kwestya o któréj wspomniałem, była rozwiązana. W Danii zajmują się ciągle jeszcze wyborami do Folkethingu. Jaki będzie rezultat, doniosę później.

*Z Paryża* donoszą o częściowéj amnestyi. Cesarzowa jak utrzymują, starała się wyjednać ogólną. Przed dwoma tygodniami miała być tego pewną. Późniéj dopiéro zmodyfikowano amnestyą znacznemi wyjątkami. Mówią o okólniku p. Drouin de Lhuys do członków dyplomacyi francuzkiéj za granicą, który w ostrych wyrazach zredagowany, zawierał nasamprzód ubliżające, późniéj zmodyfikowane niektóre frazesy dla Rossyi. Redukcyą armii jeszcze w *Monitorze* nieogłoszono; za to ten dziennik ogłosił onegdaj przepisy, tyczące się komór celnych dla służby między-narodowéj kolei żelaznych pomiędzy Francyą, Belgią i Holandyą. Mianowanie Napoleona jenerałem dywizyi, uważają powszechnie za wypadek bardzo ważny, przeciwny dotychczasowym prawom hierarchii wojskowéj. Pierwszy to raz, że Cesarz dla względów polityki familijnéj, naruszył prawa państwa w sposób uderzający. Małżeństwo zawarte przyćmiło ten czyn, który jednak bez skutków niezostanie.

Niemało mnie zadziwił artykulik w numerze 1 *Czasu* od 1go stycznia, w którym mowa o artykule *Czasu* o Turcyi przedrukowanym w *Hamburger Nachrichten*, a który później przeszedł do *Augsburgskiéj Gazety* i do *Universa.* Wyszukałem natychmiast numer *Hamb. Nachr.* i znalazłem wspomniony króciutki artykulik, nie z *Petersburga*, ale z *Warszawy* datowany.

Przesyłam dzisiaj szkic o matce cesarzowéj Francuzów, który nie bez interesu dla waszych czytelników będzie.

Wczoraj pierwszy raz téj zimy mróz. Dzisiaj w chwili kiedy list kończę, pierwszy śnieg pruszyć tego roku zaczyna.

Prawdziwy róg obfitości zabaw różnego rodzaju, wysypał się téj zimy na nasze miasto. Prócz teatru, który zawalony nowemi krotochwilami w „Talii“, operami i gośćmi (między któremi Formes słynny basista) w wielkim teatrze, mnóstwo koncertów Dreyschoka, Romberga (syna słynnego basetlisty) itd., maskarad, żywych obrazów p. Viti, tellurium, czyli biegu ziemi i księżyca, w nadzwyczajnie nauczający sposób przedstawionych, panorama, gabinetów anatomicznych, mamy jeszcze angielskich tancerzy *Cotrely*, którzy dotychczas niewidziane pokazują łamania i rzuty; bo prosto ludźmi jak gałkami à la Rappo przerzucają. Ktoby chciał wszystko dokładnie widzieć, musiałby cały swój czas wolny temu poświęcić. — Żegluga jeszcze otwarta, w ciągłém miasto trzyma ożywieniu; ale zato pogoda dotychczas tak była nieznośną, dnie i klimat tak istnie londyński, zawieszony szaro-niebieskawą mgłą, że się niejednemu życie tak przykrzyło, że rad był sunąć do Berlina, Drezna lub Paryża. Wielu też tak zrobiło, ale natomiast i wielu przybywało, że ważny ruch handlowego miasta i na chwilę przerwanym niezostał.

**Paryż** 3 lutego.

* Giełda paryzka waży się i waha w pośród politycznych i finansowych trudności, ale się jeszcze trzyma jako tako. Cena zboża jest wysoka, bo spodziewane transporta z Odessy jeszcze do Marsylii nienadeszły. Z przyczyny upowszechnienia dróg żelaznych, ceny są prawie jednakowe w całéj Francyi. Zbrojenie się Anglii, projekt przeznaczenia 10 milionów dolarów na zbrojenie się Stanów Zjednoczonych, powołanie floty kontradmirała Dundasa do Malty, wchodzą w rachuby problematów jakie sobie zakładają spekulanci giełdowi. O redukcyi armii francuzkiéj, jeżeli ona istotnie nastąpi, nic jeszcze autentycznego. Anglia zbroi się i śmieje się z Cobdena. Aby ściągnąć do skarbu większą liczbę pieniędzy, rząd francuzki zamierza znieść prawo ograniczające wysokość składek. Dawniejsze rządy ograniczały wysokość składek z obawy kryzys finansowych i natłoku żądań wypłaty; dzisiejszy rząd widać że się niczego nie boi. Dzienniki wyśmiewają wiersze napisane przez pp. Barthélémy i Rudolfa d'Ornano, z powodu małżeństwa cesarskiego. *Gazette de France* prowadzi ciągle w łonie monarchistów wojnę bratobójczą i dowodzi, że w razie śmierci hrabiego Chambord, nie hrabia Paryża lecz książę Parmezański będzie miał prawo do tronu. Aby zrzucić z księcia Parmezańskiego zarzut, że posiada koronę obcą, *Gazeta* przywodzi przykład Henryka III., który będąc królem polskim, nie stracił przeto prawa do korony francuzkiéj. Książę Parmezański nieuznał był dotąd Napoleona III. Dzisiejszy *Monitor* zapewnia, że uznał go nareszcie i że przyjął listy wierzytelne p. de Gabriac, pełnomocnika francuzkiego. Granier de Cassagnac ogłosił w *Constitutionnelu* drugi artykuł o zasadach 1789 r. Mówi on o wszystkiem wyjąwszy o wolności, legalności i bezpieczeństwie osób. Inne dzienniki doskonalą coraz bardziéj *l'art de ne rien dire et de tout dire. La Presse* i *l'Assemblée nationale* są w téj sztuce najśmielsze. *Debaty* trwają w wymownéj sztuce milczenia. Ruch literacki jest żaden. *Uncle Tom's cabin* i cztero susowe romanse wzbudzają jedynie interes. W Belgii, ukazała się broszura pod tytułem: *les limites de la Belgique*, napisana przez Lucyana Jottraud, autora dzieła *Londres au point de*

---

stawiać się na zimno, deszcz i słotę, trzeba więc stroje pakować w walizy, wasze i pudła, które to wasze i pudła znów dla siebie wymagają koczów, karet itd., bo któż proszę wiózł kiedy wasze na bryczce, a pudełka i fioki na wózkach?—jedneby się całkiem niezmieściły, drugie zgniecione, zepsute, pomięte, niebyłyby do użytku. A co to za rozkosz jechać trzy, cztery, a czasem i ośm mil zakazaną drogą, w błotach i trzęsawiskach ogromną i wyładowaną kolasą!—trzeba to samemu raz w życiu taką przeprawę odbyć żeby umieć godnie ocenić poświęcenie matek, grzeczność mężów, lub też wysoko posuniętą chęć zabawy wdówek, które te kłopota i trudy dobrowolnie dla kilkogodzinnéj rozrywki ponoszą. A jeszcze wszystko fraszka kiedy w dzień, a przynajmniéj o świetle księżyca te Termopile przechodzisz, ale to czasem Bóg widzi, że się jak to mówią psa z domu niegodzi wypędzić, a tu raptem wypada zabawa: dalejże ze wszystkich stron ściągają się podwódki, szlachty mnogość, miejsca mało, pokoje i stajnie gdzie jakie były pozajmowane, więc przyjacielu niepozostaje ci nic innego do czynienia, jak tylko zbierać co tchu manatki, i tego samego jeszcze wieczora wracać do domu choć ciemno jak w piecu i droga mylna, i ani mieściny, ani oberży choćbyś konał nieznajdziesz; a jak gdzie w błocie ugręźniesz, jak wywróci się twoja kolasa wraz z waszami i walizami, jak ci panienki, albo trwożliwa żonka zacznie popłakiwać, jak ci konie się pomotają i pozrywają uprzęże, jak na ostatek mało żywy powracasz do swych penatów, z kaszlem, katarem, a może i co gorsza z nadwerężonemi członkami, wtedy miasto pożałowania śmiech, miasto wdzięczności wymówki „a po coś nas koniecznie wywoził? my bo nawet zupełnie niemiały ochoty, tylko się tobie balu zachciało.“ Oj moi dobrodzieje! od ognia, głodu i wiejskiego karnawału zachowaj nas Panie! bo wam na uczciwość powiadam, że choćby tam i niewiem jaka była zabawa i bodaj najpiękniejsze buziaki, i jak najstarsze wina, to przecież to wszystko się nieopłaci, i stokroć milszy mi mój ciepły pokoik, cygarko i moja filiżanka herbaty w spokoju, jak niewiem jakie wety i sorbety, salony i budoary do których nim się dostaniesz trzeba wprzód karki łamać. Ale cóż robić! od początku świata starzy zgrzędzili i zgrzędzą bo pozapominali jak było z niemi, tylko się dzisiejszéj młodzi dziwią że głupstwa robi, dajmyż więc pokój dyssertacyom, a wróćmy do Płasek, bo tam kilka ładnych i młodych twarzyczek, trzebać im się z bliska przypatrzyć.

Ot brunetka, wysoka jak topolka, gibka jak trzcina, w lekkiéj niebieskiéj sukience odziewa piękną główkę, ramiona i kibić w duży szal szkocki, i niezważając że się koronki zemną, atłasowy bucik zwala, bieży szybko i ukradkiem wydać ostatnie rozkazy, zobaczyć czy wszystko w należytym porządku; bo to córka domu, wicegosposia, która przed matką odpowie jeżeli coś niebędzie jak być powinno. Dawniéj Celinka z książką albo damską robótką w ręku próżnowała cały dzień na miękkiéj kanapie, a jeżeli wyszła z domu to chyba na spacer, żeby świeżego powietrza użyć; ale dziś, czasy się zmieniły! niema komu się panoszyć. Ojciec niespuszczając się na pana ekonoma, sam co wieczór rachuje brudne cedułki i wypłaca młocków, którzy jeźli mu się w niedzielę pod kościołem zechcą jeszcze ukłonić, to im zdejmie czapkę i kilkakrotnie się odkłoni, jak na grzecznego sąsiada przystało; a panna Celina, owa psuta jedynaczka, wstaje rano, chodzi sama do kuchni, dozoruje garderobę, i nie boi się popsuć delikatnych swych rączek krawieckiemi nożyczkami, któremi po mistrzowsku przykrawa rękawy i staniki.

Chmurka nieukontentowania przesuwa się po jéj gładkiem czole; pączki co miały zadziwiać lekkością i pulchnością opadły, i smutnie jakby z wyrzutem patrzą na nią. Co to będzie teraz za kłopot, i czém pączki zastąpić, panienka w głowę zachodzi! Wiesz co Floryanie? ja poszlę na koniu po drożdże to może jeszcze zdążysz usmarzyć inne. Ale gdzie tam! mój Boże już tak późno, trzeba będzie na stół wydawać... jeszczeby się reszta potraw dla pączków zepsuła, daj już temu pokój, ale na inny raz to też przecie uważaj jakie masz drożdże, nim ciasto zaczynisz, żebyś próżno zawodu nie robił. Celina biegnie znów do kredensu, tam nowe utrapienia ją czekają. Kredencerz z wielkiego pośpiechu przekręcił lampy i teraz ani je naprawić, ani innych dostać niemożna, bo co wieś to nie miasto; trzeba więc żeby się goście pająkami kontentowali, a pająki już dawno nie modne. Oj biada! powiedzą że u nas nawet biednéj lampy niema! I cała zakłopotana, z marsem na czole, Celina idzie matce zdać sprawę z niepomyślnych wypadków, które ją tak żywo obchodzą, jakby losy państwa a przynajmniéj jéj sława i dobre imie od wydarzonych pączków lub jasno świecącéj lampy zawisły.

Matka głaszcze jéj śliczną twarzyczkę i każe zaniechać gospodarowania, bo wszyscy w salonie o nią się dopytują i pomyśleć gotowi że tak długo się ubiera. Celinka zrzuciwszy szal, przymuskawszy gęste pukle czarnych włosów, zbiera panienki i panie które właśnie co ukończyły swe armowanie, i wraz z niemi pośród śmiechu i szeptów wchodzi do salonu. Goście rozstępują się z rozmyślnym szelestem, zaczynają się ukłony, przysuwania krzeseł, podziękowania, oklepane frazesa, nareszcie kiedy wszystkie formalności wyczerpane zostały, młodzież otoczyła nowo przybyłe grono, i rozmowa wszczęła się gwarna, wesoła, ochocza, jak zwykle kiedy się młodzi z młodemi zejdą.

(*Dokończenie nastąpi*).

*vue belge*, a nieprzyjaciela Francyi. P. Jottraud zaczyna swą pracę od wyrazów: „Umiejętności moralne i polityczne są, jak każdemu wiadomo, mało uprawiane we Francyi.“ Odpowiadając potem na broszurę *les limites de la France*, pragnącą zaboru Belgii przez Francyą z tytułu języka, wykazuje on że język flamadzki panuje w pewnéj części północnéj Francyi, i że Belgia miałaby prawo tej części się domagać. Podnosząc ten fakt do syntezy, mówi on, że wirus rewolucyjny panuje tylko w południowéj Francyi, że część północna jest pracowita i bogata, że należy zatém odebrać Francyi północ i zostawić tylko południe, aby się tym sposobem sama w sobie pożarła. Jest to jak widzicie, projekt rozbioru Francyi, nic więcéj.

Rząd belgiijski zakończył w godny sposób sprawę oficerów polskich, którzy służyli zaszczytnie w jego armii. Rzeczeni oficerowie dostaną $^3/_4$ części pensyi, według różnicy stopni i broni.

Jan Czyński ma wkrótce ogłosić w języku angielskim *Tajemnice Rossyi.*

Korespondencya stambulska z d. 12 stycznia podaje, że sułtan powierzył likwidacyą i operacye banku stambulskiego czterem bankierom greckim: Missiani, Zarifi, Stefanowiczowi i Balli-Mauro-Jani, lecz że się pokazało iż dwaj ostatni mają paszporta rossyjskie i że Zarifi ma stosunki z ambassadą rossyjską i kupcami rossyjskiemi. Tym sposobem, mówi korespondencya, kwestya finansowa, tak ważna dla Turcyi, przejdzie w ręce gabinetu petersburgskiego. W ambassadzie rossyjskiéj w Stambule, p. Ozerow został mianowany radzcą stanu a p. Argiropolo otrzymał pensyą 5000 rubli srebrnych, za przyczynienie się do zrzucenia Reszyda Paszy i niepotwierdzenia pożyczki. Wojna przeciw Czarnogórcom jest dyrygowana przez samego Seraskiera, bawiącego w Stambule, na wzór *conseil aulique* austryackiéj. Takie prowadzenie wojny ma tę korzyść, że Omer Pasza, będąc nieodpowiedzialnym za ruchy, może być śmielszym, ale ma także swoje i jeszcze większe niedogodności, których niema potrzeby wyliczać. Korespondencya z d. 15 dodaje, że dwa dni wprzód dragoman ambassady rossyjskiéj w Stambule przyszedł do Porty i oświadczywszy, że Rossya dała rozkaz Danielowi księciu czarnogórskiegu opuszczenia ziemi tureckiéj i oddania wszystkich zabranych zamków, i domaga się aby Porta wstrzymała ruchy nieprzyjacielskie, robiąc nadzieję że wszystko spokojnie może się zakończyć. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie w Stambule. Każdy sobie mówił: Ponieważ Rossya może wstrzymać księcia Daniela, mogła go podburzyć. Porta ma nie poprzestać kroków nieprzyjacielskich i sama sprawę czarnogórską zakończyć. Jedni mówią w Stambule, że Rossya omylona w nadziei podniesienia wszystkich Słowian, cofa się i spokoi; drudzy, że lęka się przewagi Austryi, opartéj na korpusie Jellaczyca. Takie są wiadomości odebrane z Turcyi drogą morską, trochę późniejszą, lecz półurzędową. O wiadomościach odebranych drogą lądową, nie mogę nic powiedzieć, bo jesteście ich bliżsi i łatwiéj je sprawdzić możecie.

# Przegląd Polityczny.

Nowy poseł prezydyalny przy Związku niemieckim Fmp. baron Prokesch-Osten przybył do Frankfurtu i objął prezydium sprawowane po ustąpieniu hr. Thuna zastępczo przez posła pruskiego p. Bismark-Schönhausen. Posiedzenie czwartkowe Zgromadzenia związkowego zajęte było formalnościami wprowadzenia i złożenia listów uwierzytelniających. Nowy poseł miał przemowę do Zgromadzenia, o któréj tylko wzmiankę znajdujemy w dziennikach. P. Bismark otrzymał od Cesarza order.

— *Monitor* z dnia 5go b. m. zawiera dekret amnestyi, ułaskawiający 4312 osób skazanych przez komisye mięszane na deportacye, więzienie lub wydalenie z kraju, w skutku wypadków grudniowych. Dekret ten niedotycze zatém żadnego z politycznych ludzi, których wydalenie zarządzone zostało specyalnym dekretem z dnia 9go stycznia. Jakoż, na téj całéj liście niespotykamy ani jednego znakomitego nazwiska, a jakkolwiek spodziewają się, że amnestya mniéj więcéj będzie uzupełniona, to wszakże niezdaje się, aby ta nadzieja tak prędko ziścić się miała.

Wieści o złagodzeniu dekretów konfiskacyjnych z d. 22 stycznia ucichły już zupełnie.

— Angielskie dzienniki przynoszą nam zabawną anegdotę, iz powodu odbytego w Manchester kongresu powszechnego pokoju. P. Cobden w mowie swojéj na tém zebraniu, zobowiązał się, w razie najazdu Anglii przez Francuzów, zapewnić summę 10,000 funtów szterl. temu, ktoby się podjął płacić po 1 szyllingu tygodniowo na rzecz szpitala inwalidów w Manchester, aż do chwili najazdu.
Otóż jenerał Brothreton napisał do p. Cobdena z oświad-
czeniem, że przyjmuje na siebie to zobowiązanie. P. Cob-
den odpowiedział, że sobie poczytuje za szczęście i za-
szczyt zabezpieczyć królowéj takiego obrońcę na przy-
padek najazdu; i nietylko obowięzuje się wypłacić mu
10,000 fs. skoro inwazya przyjdzie do skutku, wtedy bo-
wiem wypłata tego rodzaju mogłaby stać się trudną, ale
nawet obowięzuje się uiścić ją w razie samego już *usiłowa-*
*nia* najazdu. P. Cobden kończy list swój oświadczeniem,
że doniesie kasyerowi szpitala w Manchester, iż jenerał
Brotherton płacić mu będzie 2 fs. 12 szyl. rocznie przez
całe życie swoje... a przynajmniéj dopóki Anglia niezostanie najechaną.

---

**Lwów 3 lutego.** Z nadesłanych w drugiéj połowie zeszłego miesiąca raportów urzędowych okazuje się, że w Ulanowie, obwodu rreszowskiego od 6 do 23 stycznia r. b. zachorowało na cholerę 41 osób, do czego doliczywszy 6 osób z dawniejszego periodu w stanie choroby pozostałych (ob. Nr 12 Gaz. lwow.) okazuje się ogółowa liczba cholerą dotkniętych osób 47, z których 16 wyzdrowiało, 23 umarło a 8 pozostało chorych. Prócz tego także w Grębowie, obwodu rzeszowskiego w okolicy Wisły, gdzie już w jesieni r. z. wybuchła była cholera epidemicznie, wydarzyły się znowu 3 wypadki téj choroby, w Skowieczynie zapadła i umarła na cholerę jedna osoba, a pojedyńcze wypadki tego rodzaju spostrzegano w Tarnogórze i Wolce Tarnowskiéj tego samego obwodu, chociaż choroba wspomniona, o ile dotychczas wiadomo, daléj się nie rozszerzyła.

Do tego doniesienia należy dodać tę uwagę, że w innych okolicach wspomnionego obwodu i w innych obwodach kraju nie wydarzają się nawet sporadyczne wypadki cholery, i że pominąwszy częste pojawianie się exanthematycznych form choroby, stan zdrowia w ogóle w kraju naszym mimo niepomyślnych stosunków powietrza jest zaspokajający. (G. L.)

---

**Wiedeń 6 lutego.** *Gazeta wiedeńska* podaje rozporządzenie ministerstw spraw wewn. i sprawiedliwości, tudzież naczelnéj władzy policyjnéj tyczące się wprowadzenia w wykonanie najwyższego patentu z d. 24 paźdz. r. z. o wyrabianiu, sprzedaży i posiadaniu broni i amunicyi. Główne tego rozporządzenia przepisy są: Pozwolenia na broń wygotowane będą podług jednostajnego załączonego wzoru i w każdym kraju koronnym pisane będą w tym języku w jakim paszporta wydawane bywają. Rękodzielnicy i kupcy posiadający zapasy broni i amunicyi na sprzedaż, udzielą policyi lub innéj miejscowéj władzy bezpieczeństwa dokładny opis i oznaczenie wszystkich lokalów gdzie broń się wyrabia lub sprzedaje. Władza ta ma prawo uczynić tamże w każdéj chwili przegląd i przekonać się o ilości i stanie broni lub amunicyi tam przechowywanéj. Rozporządzenia władz politycznych zakazujące posiadania broni niektórym osobom lub gminom z powodu leśnych lub innych nadużyć, pozostają w swéj mocy, dopóki nie zostaną przez też same władze uchylone. Osoby takowe nie mogą posiadać broni. Aż do organizacyi władz obwodowych, starostwa okręgowe wydawać będą karty na broń. Przepisy tyczące się noszenia broni, obowiązują również przy przewożeniu broni z miejsca na miejsce; dlatego przesyłka broni w granicach państwa, wymaga zwykłego biletu na broń lub amunicyę i żaden spedytor lub furman niemoże się bez tego podjąć przewozu tych rzeczy. Wszakże osobom trudniącym się sprzedażą lub wyrobem broni, wolno przesyłać bez takiego biletu najwyżéj po sześć sztuk broni każdego gatunku, ale to nie tyczy się przesyłek w okolicach zostających pod stanem oblężenia, gdzie na każdą sztukę potrzeba biletu, i wydawać go będą władze właściwe w obrębie miejsc dokąd broń jest przeznaczoną. Bilety na broń przesyłaną, winny wyraźnie oznaczać miejsce przesyłki i czas trwania przewozu. Jeżeli przesyłka odbywa się zagranicę, bilet na broń przesłaną złożony ma być w granicznym urzędzie celnym, który zatwierdzi wywóz i bilet odeśle władzy politycznéj od któréj tenże wyszedł. Patent cesarski o używaniu broni wspomina w § 36 przewidzianą konieczność użycia broni. Konieczność takową stanowi obława przez władzę polityczną nakazana na drapieżne zwierzęta lub ze względów bezpieczeństwa patrole odbywane z pomocą osób prywatnych.

— NPan nakazał, aby o ile można nie odciągano oficerów od czynnéj służby, a posady kancelaryjne zajmowane przez nich obecnie powierzone były w miarę możności wojskowym wysłużonym.

— W sześciu a najdaléj ośmiu tygodniach oczekują przyjazdu króla Pruskiego, dla którego przysposabiają już pokoje w zamku cesarskim.

— Minister handlu objął już zarząd téj gałęzi zniesionego ministerstwa rolnictwa i górnictwa, która najwyższym patentem przydzieloną mu została.

— Nowe przepisy tyczące się przesyłki sztafet na kolejach żelaznych zawierają w ogóle co następuje: Sztafety przesyłane będą koleją tam, gdzie podróż szybciéj się odbywa koleją niż pocztą. Wreszcie jeżeli pociągowi towarzyszy konduktor pocztowy, takowemu powierzoną być ma sztafeta w przeciwnym razie osobny wysłaniec je przewozi; zawsze wszelako prywatne sztafety opłacane będą po 24 kr. na milę, jakąkolwiekby one drogą przesyłane były.

— Układy prowadzone między związkiem pocztowym austryacko-niemieckim i Francyą o zniżenia opłaty od listów i zrównania cen drogi na Bruxellę z innemi pocztowemi opłatami od listów, pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem i wkrótce umowa w tym względzie zostanie zawarta.

— Z Pola donoszą, że marynarka austryacka powiększoną wkrótce będzie dwoma wojennemi parowcami śrubowemi.

— Pomimo że pierwsza nagroda za lokomotywę na koléj Semeryngską przyznaną została fabryce münchenskiéj, wszakże obstalowano teraz lokomotywę do téj kolei u Cockerilla w Sereingu, gdy takowe wyrobu jego okazały się być najdokładniejszemi i do téj kolei najstosowniejszemi.

— Baron Jellaczycz przedsięwziął podróż inspekcyjną do granicy dalmackiéj.

— NPan wyznaczył wynalazcom bawełny strzelającéj wedle innéj metody sporządzonéj jako to profesorom Böttger w Frankfurcie i Schönbein w Bazylei 30,000 złr. za nabycie sekretu. Z kwoty téj dostał pierwszy $^1/_3$, drugi $^2/_3$.

— W tych dniach ukończony został w Wiedniu wielki proces w sprawie kwaterunków wojskowych. Jeden z urzędników kwaterniczych miasta wydawał zmyślone bilety kwaterunkowe, które kilku oberżystów likwidowało, dzieląc się z pomienionym urzędnikiem korzyścią. Ten tryb oszustwa prowadzony był niepostrzeżenie przez lat kilka i kilkadziesiąt tysięcy złr. gminę kosztował. Główny oskarżony skazany został za nadużycie urzędu na 4 lata ciężkiego więzienia, inni na 3, 2 i 1 rok aż do trzech tygodni. Niedokładność kontroli kwaterunkowéj, uznaną została jako okoliczność łagodząca. Wielu z oskarżonych zwróciło natychmiast po kilkanaście tysięcy złr. przypadłych skarbowi miejskiemu szkód z ich strony. Między skazanemi są również kobiety, a jedna z nich skazaną została nawet na 3 lata więzienia, jako główna spólniczka oszustwa, z owoców którego nabyła w Wiedniu dom.

— *Koresp. austryacka* pisze: ponieważ kursa obligacyj uwolnienia gruntowego, notowane teraz będą na giełdzie wiedeńskiéj, przeto obwieszczenie Namiestnika Czech z dnia 15 stycznia, zwraca uwagę właściwych administracyj, że tym sposobem przedstawia się możność użycia obligacyj uwolnienia gruntowego do utworzenia kapitałów kościelnych, funduszowych i instytutowych.

— Fzm. hr. Gyulay dowódca 5go kurpusu armii w Medyolanie, wziął urlop na 6 tygodni i udał się do Florencyi, a dowództwo jego objął tymczasowo fmp. hr. Strassoldo.

— Celem obserwacyi metereologicznych zaprojektowano urządzenie tymczasem 196 stacyj obserwacyjnych w monarchii, przyjąwszy za zasadę, iż na 130 mil □ najmniéj jedna stacya przypaść powinna.

— *Hamb. Nachr.* podają pismo c. k. ministra spraw zagr. w przedmiocie uznania cesarstwa francuskiego. Pismo to przesłane zostało 29 grudnia r. z. austryackiemu posłowi w Paryżu i służy jako uzupełnienie depeszy z téjże saméj daty. Brzmienie jego jest: „Wstąpienie prezydenta Rzpltéj francuskiéj na tron cesarski, doszło do wiadomości naszéj tak z pisma, które p. Drouin de Lhuys pod d. 1 b. m. do W. E. wystósował, jako też przez udzielone nam takież same doniesienie posła francuskiego w Wiedniu w d. 5 b. m. Jestem teraz w możności zawiadomienia W. E. o postanowieniach jakie Cesarz Jmć, nasz najłaskawszy Pan w skutku tego ważnego zdarzenia wydał. Rząd francuski udzielił nam zapewnień, iż warunki pod jakiemi odtąd najwyższa władza we Francyi ma być sprawowaną, stanowiska jéj w obec zagranicy nie zmienią. Prócz tego nowy Cesarz kazał nam oznajmić, że wszystko to uznaje i przyjmuje, cokolwiek prezydent Rzpltéj od czterech lat uznał i przyjął. Za rękojmię zamiaru swego, pomagania w utrzymaniu powszechnego pokoju, przedstawił nam doświadczenia już sprawdzone w najtrudniejszych okolicznościach, które dostatecznie dowieść miały, że rząd francuski troskliwie przy prawach swoich obstając, umie zarówno i prawa drugich szanować. Zapewniając nas, że takowy cel zamiarów nowego Cesarza Francuzów pozostanie niezmiennym, minister jego mocną ma ufność, że zgodność jego sposobu myślenia z innemi monarchami daje rękojmię utrzymania powszechnego pokoju. J. C. Mość nasz najłaskawszy Pan oświadczenia te przyjął z najżywszém zadowoleniem i ocenia w ca-
łéj obszerności zasługi jakie sobie książę Ludwik
Napoleon w sprawie publicznego porządku we Fran-
cyi zjednał, jak niemniéj starania jego o utrzymanie
stale i nienaruszenie owego systemu polityki pokoju,
jakiéj się dotychczas trzyma i nadal w niéj wytrwać
obiecuje. W rzeczy saméj bowiem, owo zapewnienie
szanowania praw wszystkich nie ma innego warunku,
nad zobowiązanie się do szanowania istniejących tra-
ktatów i utrzymania terrytoryalnych stosunków, na
których równowaga i pokój Europy polegają. Uczu-
cia te, którym JCM. nasz najłaskawszy Pan w ca-
łéj obszerności odpowiedział, i które na nowo po-
twierdzone zostały słowami pokoju wyrzeczonemi
przez głowę państwa francuzkiego w chwili objęcia
tronu, słusznie uważane być mogą za rękojmię po-
wszechnego pokoju, którego trwałość tak wysoką ma
wartość w oczach Austryi. JCM. uznaje przeto wstą-
pienie prezydenta Rzpltéj francuzkiéj na tron cesar-
ski i nieomieszka pozostać w przyjaznych stosunkach
i dobrém porozumieniu się z rządem Cesarza Fran-

cuzów, jakie dotąd między obu państwami szczęśliwie panowały. W. Ex. masz sobie polecone zawiadomić rząd francuzki o tém postanowieniu Cesarza, przez odczytanie niniejszéj depeszy panu Drouin de Lhuys i udzielenie mu jéj w odpisie. (podp.) *Hr. Buol.*"

— *Gazeta Pragska*, ogłosiła następujące wyroki sądu wojennego na Hradczynie wydane w dniu 5 b. m.: Gustaw Ernest Straka, z Wielkiéj Lgoty w obwodzie Iglawskim w Morawie, 29 lat, ewangielik, słuchacz teologii na uniwersytecie Lipskim; Karol Sabina z Pragi, 39 lat, katolik, żonaty, literat; Karol Zimmer, z Buchowa obwodu Łokieckiego, 37 lat, katolik, bezżenny, doktór medycyny; Wacław Paweł Kleinert, z Hostynia, obwodu Bolesławskiego, 25 lat, katolik, bezżenny, technik, w śledztwie przeciwko nim w tutejszym sądzie prowadzoném, przy prawnie wykazanéj istocie czynu, częścią na mocy przyznania się, częścią z zeznania spółwinnych i zbiegu okoliczności, uznani zostali jednogłośnie winnymi zbrodni zdrady głównéj; — tudzież Wilhelm Gaucz z Pragi, 37 lat, katolik, bezżenny, kandydat do urzędu sędziowskiego, a w roku 1849 sekretarz ówczesnego związku politycznego *Słowiańska Lipa*; Józef Neumann, z Trzebichowic obwodu Pragskiego, urodzony 1825 roku, katolik, żonaty, młynarz; Jan Herrmann zwany „Fiala", tamże rodem, 56 lat, katolik, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, właściciel gruntu; Jan Klapka, ze Sielca w obwodzie Pragskim, 37 lat, katolik, żonaty, ojciec pięciorga dzieci, właściciel gruntu; Józef Hanzl z Knieżyki w obwodzie Pragskim 36 lat, żonaty, ojciec dwojga dzieci, właściciel gruntu; i Józef Kalous z Libowic, w obwodzie Pragskim, 25 lat, katolik, żonaty, właściciel gruntu; uznani zostali spółwinnymi zbrodni zdrady głównéj. — Takowi przeto skazani zostali, a mianowicie: Straka, Sabina, doktór Zimmer i Kleinert na karę śmierci prze powieszenie, Gaucz na 6 lat, reszta na 5 lat ciężkiego więzienia, a wszyscy solidarnie na zwrot skarbowi kosztów procesu. Wszystkie te wyroki potwierdzone zostały w drodze prawa przez Jego Excel. fmp. i komendanta kraju hr. Edwarda Clam-Gallas; w drodze zaś łaski kara śmierci złagodzona na więzienie ciężkie: dla Straki na lat 20, dla Sabiny na 18, dla Zimmera i Kleinerta na lat 15; i wyroki te natychmiast wykonane zostały.

## Czarnogóra.

*Osserv. Dalm.* donosi dnia 30 stycznia z Zadry: Pisaliśmy niedawno, że korpus będący pod rozkazami Reis-paszy postąpił w dniu 16 b. m. przez wyżyny Plamienicy ku Ostrogowi i tamtejszy klasztor S. Trójcy, w którym mieszkało trzech zakonników spalić kazał. Książę Daniło poszedł przeciw temu korpusowi z wyborem ludu; we dwa dni potem przyszło do krwawéj potyczki. Czarnogórcy rzucili się z wściekłością na Turków i cały jeden batalion wycięli. Ulękły nieprzyjaciel cofnął się ku Powii blisko granicy hercegowińskiéj. Utrzymują, że Reis-pasza dostał się do niewoli, co wszakże potrzebuje potwierdzenia *). Dotychczas zatém los wojny sprzyjałby Czarnogórcom. Omer-pasza również, mimo zapewnienia swego, że w półtora miesiąca zawojuje Czarnogórę, musiał ustąpić pod natarczywym napadem walecznych wojowników z przed Berda: już 20 dni upłynęło od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, a on wciąż jeszcze stoi pod Spużem z główną swoją kwaterą. Selim-beg dowódzca 3go korpusu tureckiego przebywa jeszcze ciągle na wyżynach Godini nad granicą albańską.

— W niedzielnym numerze wiedeńskiéj *Pressy* czytamy: Porównywając na mapie bieg wypadków na teatrze wojny czarnogórskiéj z wiadomościami dziś (5go) otrzymanemi, zdaje się, iż w doniesieniach ostatnich przywiezionych parowcem „Cattaro" do Tryestu, wkradła się omyłka. Omyłkę tę prostuje *Pressa* w następujący sposób: Doniesiono, że główna armia turecka dotarła do wąwozu Kuszewi Most skąd zagraża Cetynii. Aby wszakże od Spużu dostać się do Kuszewego Mostu na wstępie w dolinę Cetynie, musiałoby wojsko przebyć wszerz całą Czarnogórę od wschodu na zachód, przejść przez dwa łańcuchy gór, przeprawić się trzy razy przez strumienie, zatém odbyć wyprawę wojenną, któraby w obec znanych korzyści położenia ze strony Czarnogórców walczących najlepiéj i najodważniéj w wąwozach, zniesłychaną tylko ofiarą ludzi, uskutecznić się dała. Naszém wszelako zdaniem, wieść ta krążąca w Kattaro wzięła zapewne korpus Reis-paszy w Niksiczu, który już raz próbował wtargnąć do Czarnogóry, za główną armię. Od Niksiczu do Kuszewego Mostu prowadzi wprawdzie tak nazwany gościniec, ale to gościniec czarnogórski, w niektórych miejscach tak wązki, że tylko pojedynczo można nim przechodzić i tuląc się do skały. Gdyby wszakże i to się stało, gdyby pierwszy raz od 70 lat miało się udać Turkom wtargnąć w dolinę Cetynii, to przecież nie możnaby jeszcze poczytać to za podbicie i ujarzmienie Czarnogóry.

*) Skąd inąd i pod późniejszą datą nic nie donoszono o wzięciu paszy w niewolę. (P. R.)

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 8 stycznia. Nieomyliliśmy się zapowiadając, że bal kawalerski godnie zakończy tegoroczny karnawał. Był to rzeczywiście najpiękniejszy téj zimy wieczór, a niezaprzeczenie jeden z najpiękniejszych, na jakie kiedykolwiek zdobył się Kraków. Całe jego urządzenie nic niezostawiało do życzenia. Massa exotycznych krzewów i najrzadszych kwiatów, zdroje światła, wyborna muzyka, elegancya strojów odbijających się w niezliczonych źwierciadłach, wspaniały biufet obfitujący we wszystko co chłodzi, słodzi, lub rozwesela — całe to *ensemble* wprawiało każdego w najlepsze usposobienie, i niedziw że się bawiono, w całém wyrazu tego znaczeniu. Około 2éj po północy wykwintna kolacya przerwała tańce, które rozpoczęte wkrótce na nowo, z podwojoną ochoczością przeciągły się do rana.

— Dziennik batawski opowiada o sprzedaży niewolników w téj holenderskiéj osadzie na dniu 8 października r. z. odbytéj, a która dowodzi wielkiego postępu cywilizacyi. Pewna wdowa po chinczyku umarła, a pozostałych 12tu niewolników miało być sprzedanych przez licytacyą na rzecz spadkobierców. Już niewolników stawiono do obejrzenia i kupna, kiedy mekler Voute oznajmił, że niewolnicy ci długoletnią pracą zaoszczędzili sobie nieco grosza, i proszą przeto o pozwolenie licytowania samych siebie, być bowiem może, że sami najwyższą za siebie ofiarują summę. Pierwsi czterej najprzód i wspólnie licytowani, ofiarowali za siebie 20 złotych holenderskich, i ani jeden głos nie podniósł się, ofiarując więcéj nad tę drobną w porównaniu do zwykłych cen summę. Drudzy czterej ośmieleni tém, ofiarowali 12 złh., a ostatni nawet 5 złh., i tym sposobem dwunastu ludzi wykupiło się na wolność za 37 złh.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 8go lutego.* Metaliki 5-proc. $94\frac{3}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. 84. — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{4}$. — 3-proc. z 1850 r. $57\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 48. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250. $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $110\frac{3}{4}$. — Londyn 10 kr. 52. — Paryż 130. — Akcye Bankowe 1370. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2390. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

**Kurs krakowski** 8go lutego. Banknoty austryac. żądają 95, płacą $94\frac{1}{2}$. — Pruski kurant ż. 102, pł. $101\frac{2}{3}$. — Ruble srebrem nowe ż. $100\frac{1}{2}$ pł. 100. — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. — Cwancygiery stare ż. $103\frac{1}{2}$ pł. 103. — Imperyały ż. 34 15, pł. 34 10. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 15, pł. 19 9. 20frankowe ż. 33 12, pł. 33 6. — Listy Zastawne polskie żądają $101\frac{1}{2}$ pł. $101\frac{1}{6}$. — Listy Zastawne galic. ż. $92\frac{1}{2}$ pł. 92.

**Kurs lwowski** z dnia 3go lutego. Dukat holend. 5 złr. 7 kr. Dukat ces. 5 złr. 13 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 3 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 92 złr. 45 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. 93 kr. 15.

**Kurs wiedeński** z dnia 7go lutego. — Metaliki $94\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka. $84\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wied. 1370. — Akcye kolei żel. szl. 241. — Agio od złota $16\frac{1}{2}$, od srebra $9\frac{1}{4}$.

**Kurs wrocławski** z dnia 7 lutego. Banknoty austryack. $93\frac{1}{4}$. ż. Banknoty polskie $98\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{2}{3}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{1}{12}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{6}{12}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $93\frac{3}{4}$ ż.



## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień. | Godzina. | Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura. | Stan ciepła według Reaumura. | Prężność pary wodnéj w powietrz czyli *e*. | Kierunek wiatru i natężenie. | Stan atmosfery. | Zjawiska napowietrzne. | Zmiana term. w ciągu dnia. od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 2 | 27" 1''' 689 | + 1° 9 | 2'''. 02 | wschodni słaby | pochmurno | deszcz przed i po poł. | +2°1 | −1°0 |
| „ | 10 | „ 0 849 | + 1° 3 | 2 00 | półwschodni „ | pogoda z chmurami | | | |
| 8 | 6 | „ 0 456 | + 0° 2 | 2 95 | wschodni „ | pochmurno | o 7 wiecz. zorza zod. | | |



Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.